

Życie sakramentalne



Często możemy usłyszeć dziś zdanie „jestem wierzący, ale niepraktykujący”. Pozornie może wydawać się, że takie stwierdzenie jest jak najbardziej prawdziwe, ale kiedy przeanalizujemy je głębiej, okazuje się, że z prawdą ma niewiele wspólnego. Wiara chrześcijańska opiera się bowiem na tym, co przekazał nam nasz Pan Jezus Chrystus. A przecież to właśnie sam Chrystus ustanowił sakramenty, jako widzialny znak niewidzialnej łaski. Co więcej w Ewangelii wyraźnie zaleca nam z nich korzystać:

– Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: *To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę! Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana”.*

– *A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.* – *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Jeśli więc ktoś twierdzi, że wierzy w Boga, to znaczy, że chce wypełniać wolę Boga w swoim życiu. Jak można wierzyć w Chrystusa a jednocześnie nie robić tego, do czego Chrystus nas wzywa, czyli do korzystania z sakramentów? Należałoby to przyrównać do takiej sytuacji: przychodzę do kogoś w odwiedzin i po wejściu do jego domu siadam na krześle i kładę*

nogi w butach na stole. Oburzony gospodarz patrzy na mnie osłupiały po czym mówi wprost – jesteś niewychowany. Na co ja odpowiadam z uśmiechem – jestem wychowany, ale niepraktykujący. Nielogiczna sytuacja, prawda? Ale tak samo wygląda to w kontekście wiary – aby naprawdę wierzyć w Jezusa musimy korzystać z sakramentów, bo to nakazuje nam sam Chrystus. Chyba, że traktujemy wiarę jak supermarket – wybieramy z niej tylko to, co nam pasuje. Nie jest to jednak wtedy prawdziwa wiara, ponieważ Bóg daje nam do wierzenia całe objawienie a nie tylko jakieś jego fragmenty. To Bóg mówi nam w co mamy uwierzyć, jest przecież naszym Stwórcą, nie dokonujemy tu wyboru sami. Możemy albo przyjąć Jego słowo albo je odrzucić, nie da się wybrać Boga tylko częściowo. Wiara bez sakramentów jest martwa, nie jest nawet prawdziwą wiarą, bo człowiek wierzący, chrześcijanin i katolik, robi to, do czego wzywa go Jezus Chrystus. Walka o życie sakramentalne jest więc niezwykle ważna. Ale jako osoby ochrzczone jesteśmy powołani nie tylko do tego, aby troszczyć się o własne życie sakramentalne, ale również o korzystanie z sakramentów przez najbliższych nam ludzi, szczególnie dzieci i młodzież. Warto zachęcać młode pokolenie do korzystania z tego wielkiego daru. Zachęcać słowem ale i przykładem własnego życia. Świat stara się dziś wmówić dorosłym, dzieciom i młodzieży, że można sobie w coś tam wierzyć, ale po co praktykować swoją wiarę. Tymczasem bez korzystania z sakramentów, człowiek dobrowolnie pozbawia się nieskończonych łask Bożych. To tak, jakby człowiek umierający na pustyni z pragnienia wylał na piasek całą wodę jaką miał w butelce, a potem miał pretensje do Boga, że chce mu się pić a Bóg nie zsyła deszczu. Sakramenty są dla nas duchowym źródłem, jeśli się ich pozbawimy, nasza dusza zacznie powoli umierać. Walczmy więc o życie sakramentalne nie tylko nas samych, ale i naszych bliskich, zwłaszcza dzieci i młodzież. **[ks. wikary]**

Chrzest święty – polisa na Życie



Swego czasu, zupełnie niespodziewanie, otrzymałem miły telefon z biura ubezpieczeniowego. Poinformowano mnie, że pewna znajoma osoba, na wypadek swojej śmierci, wyznaczyła mnie na spadkobiercę całkiem sporej sumy pieniędzy. Nie powiem, oprócz zaskoczenia, ogarnęły mnie miłe uczucia. Nie tyle z powodu tych „niespodziewanych pieniędzy” ile z powodu tego, że ktoś kiedyś o mnie pomyślał, że właśnie mnie wyznaczył, obdarował, bez jakichkolwiek zasług. Owszem, nie byliśmy sobie obcy. Fakt ten jeszcze bardziej rozbudził we mnie sympatię do tej osoby, już zmarłej, i oczywiście, niepohamowaną wdzięczność. Od pierwszej chwili wiedziałem, że te pieniądze, to dla mnie bardziej zobowiązujący testament niż darowizna, która zresztą nie była mi aż tak potrzebna. Dlatego postanowiłem wszystko podzielić. Część na modlitwę, na Msze święte, o pokój wieczny dla tej zmarłej osoby. Sporą część na cele dobroczynne, w przekonaniu, że Zmarły też by tak zrobił, a resztę, jeszcze sporą, na inne słuszne cele. Nie ukrywam satysfakcji z powodu całej tej nieoczekiwanej sprawy, także z tego, że moje decyzje z pewnością przyniosły zbawienną satysfakcję mojemu Darczyńcy.

Opowiadam tę nieco osobistą historię, bo po prostu chcę

powiedzieć, że chrzest święty też jest taką „polisą na życie”, którą każdy z nas otrzymał przez zasługi śmierci Pana Jezusa, na nasze życie i nasze zmartwychwstanie. Bóg Ojciec nie tylko dał nam to życie na ziemi, ale w testamencie swojego umiłowanego Syna zapisał nam dar życia wiecznego. W tej „polisie na życie”, którą jest dar chrztu świętego, ma udział wiele osób; począwszy od mamy i taty, poprzez rodziców chrzestnych, bliskich, krewnych, przyjaciół i znajomych, ale też obcych, biednych, potrzebujących, nawet naszych nieprzyjaciół. To jest tak wielki dar, że powinno starczyć dla wszystkich, których Bóg postawił na drogach naszego życia. Tego daru nie wolno zakopać w ziemi, nie powinniśmy go roztrwonić, pogardzając kimkolwiek albo kogokolwiek pomijając. Wartość tego daru, jakim jest chrzest święty, jest niewyczerpana; owszem, może zostać odrzucona, nawet podeptana, zlekceważona.

Właściwie my wszyscy, ochrzczeni, mamy Boży obowiązek, by czerpać z obfitości tego daru, najpierw dla siebie samych, a więc dla zbawienia własnego, a zaraz potem dla innych: dla naszych dzieci, które nieśliśmy do chrztu, dla których byliśmy rodzicami chrzestnymi. Ta świadomość jest nam potrzebna zwłaszcza w obecnym czasie, w którym tak łatwo zapomnieć o wartościach płynących z chrztu świętego, wartościach przebogatych, jakie nam daje wiara i zawierzenie Temu, który zapisał nam wszystko dla naszego zbawienia. Na koniec jeszcze małe uzupełnienie do historii, opisanej wyżej. Na początku tej rozmowy telefonicznej zapytano mnie, „czy wiem, że ktoś uczynił mnie spadkobiercą tej polisy na życie?”. Uczciwie powiedziałem, że absolutnie, nie. Właściwie mogłem się tego nigdy nie dowiedzieć. Dzisiaj Kościół Święty przypomina nam, całkiem uczciwie, o wielkim darze, jakim zostaliśmy obdarowani przez Pana Jezusa w sakramencie chrztu. Co z tym darem robimy? **[prob.]**

Modlitwa za rodzinę



Święty Józefie, Oblubieńcze Bogurodzicy Maryi, Opiekunie rodzin, Twojej ojcowskiej opiece powierzył Bóg swojego Syna i Jego Niepokalaną Matkę. Z największą miłością wypełniałeś obowiązki troskliwego Ojca i Opiekuna Najświętszej Rodziny. Powierzam Ci moją rodzinę, nasze prace, radości i cierpienia. Powierzam Ci moich rodziców. Wprowadź Jezusa do naszego domu, pomóż przyjąć Go do naszych serc, uproś łaskę miłości, zgody i pokoju, aby nasza rodzina osiągnęła szczęście doczesne i wieczne. **Amen.**

Zakaz udzielania Komunii

Świętej



Dosłownie w tych dniach taki zakaz został wydany na terenie niektórych powiatów Saksonii: *W ramach walki z pandemią władze lokalne zabroniły tam udzielania Komunii Świętej.* W odpowiedzi na ten zakaz katolicki bp miasta Goerlitz, Wolfgang Ipolt, napisał: *W Kościele katolickim nie ma obowiązku przystępowania do Komunii Świętej. Jej przyjmowanie jest dobrowolne. Polecam też wiernym, by jeśli ktoś obawia się zarażenia, nie przystępował do Komunii. Natomiast absolutny zakaz udzielania Eucharystii, będącej integralnym elementem Mszy św. jest nie do przyjęcia.* Wydawałoby się, że w tym wielkim zamieszaniu, spowodowanym pandemią, chyba już nic nas nie zaskoczy. A jednak ten zakaz jest boleśnie zaskakujący, szczególnie dla tych, dla których Komunia święta tak wiele znaczy; dla ich wiary, dla ich życia z Bogiem. Komunia przecież jest tym najbardziej intymnym, osobistym doświadczeniem obecności i bliskości żywego Pana Jezusa, pod postacią chleba. To prawda, zamieszanie jest wielkie, a jego skutki coraz bardziej widoczne, także u nas. I obawiam się, że wynikają one nie

tylko z przestrzegania dyspens, limitów, ale także postępującego zagubienia duchowego i słabnącej wiary, tak u osób dorosłych, jak i może jeszcze bardziej dzieci i młodych. Życie sakramentalne, jako kontakt z żywym Chrystusem w Eucharystii, połączony z darem miłosierdzia Bożego w sakramencie pokuty, stanowi dla nas prawdziwe i niezastąpione źródło rozwoju żywej wiary. Kiedy to źródło wysycha, życie wiary zamiera.

Warto w tym miejscu i w całym tym kontekście, w którym teraz żyjemy, przypomnieć słowa św. Jana Pawła II, wygłoszone w Warszawie w 1999 r. Papież mówił wtedy: *Dlatego Kościół tak wielką wagę przywiązuje do uczestniczenia w Eucharystii, zwłaszcza w dzień Pański, to jest w niedzielę, w którym obchodzimy pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa. W Kościele w Polsce zawsze żywa była cześć dla Eucharystii i wielkie przywiązanie wiernych do niedzielnego uczestnictwa we Mszy świętej. Na progu trzeciego tysiąclecia proszę wszystkich moich Rodaków: zachowajcie tę dobrą tradycję. Szanujcie Boże przykazanie o świętowaniu dnia Pańskiego. Dawajcie wyraz waszej miłości do Chrystusa i do braci, biorąc udział w niedzielnej Uczcie Nowego Przymierza – w Eucharystii. Zwracam się tu w sposób szczególny do rodziców, aby podtrzymywali i pielęgnowali piękny chrześcijański zwyczaj uczestniczenia we Mszy świętej wspólnie ze swoimi dziećmi. Niech żywe będzie w sercach dzieci i młodzieży poczucie tego obowiązku. Niech łaska miłości, którą otrzymujemy przyjmując Chleb eucharystyczny, umacnia więzi rodzinne. Niech stanie się źródłem apostolskiego dynamizmu rodziny chrześcijańskiej.* Spróbujmy te słowa Świętego Papieża odczytać tak trochę ponad wszystkim, co dzisiaj przeżywamy, myśląc wyłącznie o Panu Jezusie, który na nas czeka w Eucharystii, a zwłaszcza w darze Komunii Świętej. Tej Komunii nikt, ani nam, ani naszym dzieciom, nie może zakazać, jeśli my sami sobie tego nie zakážemy, przez trwanie w grzechu albo przez zaniedbanie. Wchodzimy w drugą część Adwentu, czyli oczekiwania na Boże Narodzenie. Udział w Mszy św. roratniej, przynajmniej raz w

tygodniu, i w niedzielnej Eucharystii, niech ożywi w naszych sercach i rodzinach pragnienie Jezusa żywego. *Pan Jezus już się zbliża, już puka do mych drzwi, pobiegnę Go przywitać...* Nikt nam nie może zakazać spotkania z żyjącym pośród nas Panem Jezusem, jeśli my sami tego nie uczynimy. **[prob.]**

Chwalebny święty Mikołaju



Chwalebny święty Mikołaju, ciebie Bóg obdarzył wielkim przywilejem wspomagania ludzi. Tysiącom zwracającym się do ciebie z różnymi kłopotami udzielałeś pomocy: umierającym niosłeś pociechę, trędowatym uwolnienie, chorym zdrowie, studentom jasną myśl, żeglującym bezpieczny port, uwięzionym wolność. Kto zresztą zdoła zliczyć tych wszystkich, którzy przez ciebie otrzymali pociechę i pomoc, której ciągle obficie udzielasz. Uciekamy się do ciebie i błagamy o pomoc w tych sprawach, które pragniemy Ci przedstawić... **Amen.**

Święty czas Adwentu



Rozpoczynamy dziś w Kościele katolickim czas wyjątkowy – Adwent. Jest to czas oczekiwania na narodzenie Jezusa Chrystusa, nie tylko to, które dokonało się dwa tysiące lat temu. Adwent ma nam pomóc w duchowym przygotowaniu na przyjęcia Mesjasza do naszych serc, aby cud narodzenia syna Bożego dokonał się również w nas. To nie przypadek, że od wieków w Kościele w czasie adwentowym stosuje się specjalne modlitwy mszalne i symbole, które mają nam pomóc zrozumieć i uwierzyć, do czego tak naprawdę się przygotowujemy. Sam wieniec z czerwonymi świecami jest przecież wymownym znakiem naszego oczekiwania. Oczekiwania nie tylko na nowe życie w wymiarze ludzkim, ale przede wszystkim na życie w wymiarze duchowym. Bo przecież ten mały Jezus, który przyjdzie na ten świat w Betlejemskiej szopie, przyjąwszy ludzką naturę, to ten sam Chrystus pełen mocy i potęgi, który czyni cuda, ucisza wzburzone morze, uzdrawia cierpiących na ciele i na duszy a w końcu wydaje za ludzkość samego siebie, aby potem zmartwychwstać i ostatecznie zwyciężyć śmierć. W oczekiwaniu na przyjście Chrystusa potrzeba nam jednak czujności aby stale być gotowym. Słowa naszego Pana rozwiewają w tej kwestii wszelkie złudzenia, są jasne i dobitne, to prawdziwy nakaz skierowany do nas przez Syna Bożego: „Dlatego i wy bądźcie

gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie". Przez wieki w świętym i katolickim Kościele adwent był nie tylko czasem oczekiwania na pamiątkę narodzin Jezusa, ale miał też przypominać, że przemija postać tego świata, że nadejdzie dzień, gdy Pan powróci na ziemię i wszystko uczyni nowym. Adwent stanowi również duchowe wyzwanie, to czas niełatwy. Bo można w prosty sposób go niejako przespać, myśląc tylko o tym, co znajduje się na jego końcu. Tymczasem to właśnie samo przygotowanie do obchodzenia świąt Bożego Narodzenia jest niezwykle ważne z punktu widzenia naszej świętej i katolickiej wiary. Tylko chrześcijanin dobrze przygotowany będzie w stanie osiągnąć wiele duchowych owoców z świętowania jednego z najważniejszych świąt w całym roku kościelnym. W ten święty czas w sposób wyjątkowy wpisana jest Msza święta roratnia, podczas której prosimy szczególnie Matkę Najświętszą, aby towarzyszyła nam w naszym adwentowym wysiłku. Dlaczego właśnie Maryja? Ponieważ ona jako pierwsza w sposób nadzwyczajny i niepowtarzalny obchodziła swój adwent dwa tysiące lat temu oczekując na narodzenie Syna Bożego. Być może odczuwała strach, niepewność. Być może miała wiele pytań, na które nikt nie udzielał jej jasnej odpowiedzi. Ale pomimo tego, że z pewnością Matce Bożej nie było łatwo, pozostawała stale wierna Bogu, jako doskonała Służebnica Pańska, Gwiazda Zaranna, Boża Jutrzenka. Warto więc już na początku tego świętego okresu prosić Królową nieba i ziemi o szczególne wstawiennictwo i asystencje podczas tych dni duchowych przygotowań. Zachęcam Cię więc bracie i siostró aby z możliwości, które daje nam ten niepowtarzalny fragment roku kościelnego, korzystać w sposób jak najpełniejszy. Uczestniczyć w roratach, pogłębić swoją modlitwę, skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania, wysłuchać w Internecie, radiu lub telewizji rekolekcji adwentowych. Gra toczy się o wysoką stawkę – od tego jak wykorzystamy święty czas adwentu zależy bowiem to, jak przeżyjemy Narodzenie naszego Pana i Boga na ziemi. **[ks. Wikary]**

Lepiej wierzyć razem



W ostatnim czasie jesteśmy zarzucani skrajnymi opiniami dotyczącymi istniejącej sytuacji. Od całkowitego lekceważenia, wręcz negowania zarazy, aż do wygłaszania katastroficznych prognoz dotyczących przyszłości świata, religii, Kościoła, ludzkości. Naprawdę, łatwo w tym wszystkim się pogubić, lepiej tego nie słuchać, lepiej szukać wyciszenia dla duszy, i trochę wspominać. Odgadywanie przyszłości bywa ryzykowne, prowokuje nowe lęki. Powracanie do pięknych, przeszłych wspomnień pomaga przeżywać chwilę obecną, a nawet buduje w sercu nadzieję na przyszłość. Właśnie dzisiaj z kimś wspominaliśmy czas, kiedy kościoły były pełne, spotykaliśmy się na odpustach, wyjeżdżaliśmy na pielgrzymki, braliśmy udział w obchodach kalwaryjskich na Górze Świętej Anny. Wspólny śpiew, wspólna modlitwa, dzielenie się troskami, dodawanie sobie otuchy i nadziei, bo przecież Bóg jest z nami. Było jakby trochę łatwiej, bo razem łatwiej wierzyć. Zdecydowanie lepiej jest wierzyć w Pana Boga razem.

Warto to powiedzieć w czasie, w którym swoistym sakramentem stał się „sakrament dystansu”; w sklepie, na ulicy, także w kościele, czasami nawet we własnym domu. W dodatku z maseczką na ustach... i nosie, że aż trudno poznać bliźniego swego. Ktoś dzisiaj opisał mi aktualny widok pewnego kościoła na północy Włoch: osoby, raczej starsze, po obu końcach długich ławek, do Komunii świętej w odstępie ok. 2,5 m., po przyjęciu Pana Jezusa dezynfekcja dłoni, zakaz śpiewu liturgicznego, i kapłan, który najlepiej, zamiast szat liturgicznych, założyłby biały kombinezon. Sakramentalny absurd. Także tu chciałoby się powiedzieć, że zdecydowanie lepiej, łatwiej, wierzyć razem, łatwiej niż w takiej anonimowej wspólnotce, gdzie obowiązuje zasada dystansu społecznego. Ale cóż począć, kiedy inaczej nie można. Trzeba to przetrwać, nie niszcząc w sobie przekonania, że razem wierzyć jest łatwiej. I szukać każdej okazji, by wspólnie świętować ucztę eucharystyczną, na żywo. To ważne, bo wielu dzisiaj wskazuje na nowe zagrożenie, które można by nazwać „sakramentem transmisji” radiowej, czy telewizyjnej... albo żadnej. Wysłuchanie Mszy świętej radiowej lub TV niewątpliwie jest wielkim, duchowym błogosławieństwem. Dla osób przebywających na kwarantannie, schorowanych, w podeszłym wieku. Trzeba jednak powiedzieć, że transmisja nie jest sakramentem, zwłaszcza dla tych osób, które codziennie biegają po sklepach, dla młodych, którzy już dawno nie zaglądali do kościoła. Wiem, codziennie mogę wysłuchać radiowej Mszy świętej (sam zaczynam od Godzinek i od Mszy świętej, zwanej Prymarią, już o szóstej rano, na falach Radia Jasna Góra, polecam!!!), ale już się cieszę, że o siódmej będę mógł w kościele parafialnym sprawować Eucharystię, przy ołtarzu, z grupką stałych orantów i orantek, oczywiście w maseczkach, bo razem wierzyć łatwiej. Moi Drodzy, bardzo zachęcam do wspólnej modlitwy, do rodzinnego różańca, do udziału w Mszy świętej, codziennej lub niedzielnej, pozdrawiam rodziców i młodych, wszystkich, bo razem wierzyć jest łatwiej. **[prob.]**.

Talenty



Każdego z nas Pan Bóg obdarzył jakimiś talentami, zdolnościami, umiejętnościami. Czasem odkrywamy je w naszym życiu bardzo szybko, czasem potrzebujemy dłużej zastanowić się, zanim sami odpowiemy sobie na pytanie: co jest moim talentem? Jedno jest pewne: Bóg nie jest skąpcem i talentem obdarzył każdego z nas, chociaż czasem w różnym stopniu. Tak jak to widzimy w dzisiejszej Ewangelii: *Podobnie jest z królestwem niebieskim jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał.* Stwórca daje swoim sługom różną liczbę talentów, zależnie od ich zdolności. Uczciwie nie znaczy zawsze po równo. Widać to też wyraźnie po tym, co każdy ze sług zrobił z owymi talentami. Dwaj pierwsi je pomnożyli, wykorzystali otrzymany dar. Niestety trzeci okazał się gnuśny i nie chciał skorzystać z wielkiej szansy jaką otrzymał. Każdy z nich dokonał wyboru i nasz Ojciec niebieski każdy z tych wyborów szanuje, ale musimy mieć też świadomość, że dokonane wybory prowadzą do konkretnych konsekwencji. Słudzy, którzy byli wierni swemu Panu otrzymują nagrodę życia wiecznego, sługa zły traci wszystko. Nie jest to w żadnym wypadku zemsta jego Pana, ale konsekwencja wyborów, które podjął w życiu. Oprócz talentów czysto ludzkich, jakie otrzymujemy od Pana Jezusa, każdy katolik otrzymuje również dar największy – możliwość osiągnięcia życia wiecznego.

Chrystus stale przypomina nam, że Bóg kocha nas, ludzi. Że właśnie z miłości do nas Jezus przyszedł na ziemię, narodził się w małym mieście zwanym Betlejem. Dla nas podjął swoją misję i głosił z mocą Dobrą Nowinę, aby zagubionego człowieka sprowadzić znów na drogi prawdy. W końcu umarł na krzyżu, aby otworzyć nam niebo zamknięte przez nasz grzech, złożył tym samym najwyższą ofiarę za mnie i za Ciebie. I choć mogło się wydawać, że to już koniec, tak się jednak nie stało. Nasz Pan założył Kościół Święty i posłał swoich apostołów na cały świat, aby głosili Ewangelię i nawracali ludzi. Wszystko co Jezus robił będąc pośród nas na ziemi, robił dla nas po to, abyśmy mogli kiedyś spotkać się z Nim w niebie i pozostać tam już na zawsze. Po zmartwychwstaniu Bóg nie pozostawił nas samych, stale obecny jest pośród nas i nieustannie nas wspiera. Aby jednak w pełni korzystać z tego wsparcia, człowiek musi otworzyć się na Boga poprzez modlitwę, czytanie Pisma Świętego i przyjmowanie sakramentów. Bóg stał się człowiekiem po to, aby zbliżyć nas do siebie. Nie chciał być niedostępny i daleki. Wręcz przeciwnie. Chciał być tak blisko człowieka jak to tylko możliwe. Dlatego doświadczał tego samego co my: bólu, strachu, cierpienia ale i radości. Zrobił to wszystko, abyśmy mogli Go łatwiej pokochać, aby łatwiej nam było zbliżyć się do Niego. Zostawił nam także najwspanialszy dar – swoje ciało, które możemy spożywać podczas każdej Mszy Świętej. W ten sposób Chrystus może od wewnątrz przemieniać człowieka, obdarzać go swoimi łaskami i błogosławieństwem. My ludzie często ranimy się wzajemnie słowem, a tak zadane rany są niezwykle bolesne. Kiedy jednak zapraszamy Jezusa do naszych serc, Chrystus, Słowo Życia, przemienia także nasze słowa. Sprawia, że słowo człowieka niesie w sobie dobro i nie pogrąża innych, ale pomaga i wzmacnia. **[ks. Wikary]**

Dom Boży



Obchodzimy dziś rocznicę konsekracji (poświęcenia) naszego kościoła parafialnego. Czym właściwie jest konsekracja i dlaczego co roku wspominamy to wyjątkowe wydarzenie? Rytuał, czyli księga w której znajdują się obrzędy konsekracyjne świątyni, tak nam odpowiada: *Konsekracja, czyli uroczyste poświęcenie kościoła i ołtarza, zalicza się do najważniejszych aktów liturgicznych. Miejsce bowiem, gdzie gromadzi się wspólnota chrześcijańska, aby słuchać Słowa Bożego, zanosić modlitwy błagalne, wielbić Boga, a przede wszystkim sprawować sakramenty i gdzie przechowuje się Najświętszy Sakrament Eucharystii, jest szczególnym obrazem Kościoła, Świątyni Boga, zbudowanej z żywych kamieni.* Zwykle każdy kościół jest konsekrowany tylko jeden raz, jest to więc wydarzenie niezwykle. W Kościele rzymskokatolickim poświęcenie świątyni jest funkcją zarezerwowaną dla księdza biskupa, jako następcy apostołów. Budynek kościoła ma pomagać człowiekowi w kontakcie z Panem Bogiem, dlatego Tradycja i przepisy katolickie jasno określają, co musi znajdować się w świątyni, aby umożliwić tam celebracje liturgiczne i korzystanie z sakramentów świętych. Centrum każdego katolickiego kościoła stanowi ołtarz i tabernakulum. Na ołtarzu sprawowana jest Najświętsza Ofiara czyli Msza Święta. Podczas konsekracji, mocą Chrystusa, chleb

i wino stają się Ciałem i Krwią samego Jezusa. Dochodzi do transsubstancjacji. Nie tylko możemy jako katolicy uczestniczyć w tym największym z cudów wszechświata, ale Bóg pozwala nam również spożywać swoje święte Ciało. Z ołtarzem nieodłącznie związane jest tabernakulum, czyli miejsce, gdzie przechowywany jest Najświętszy Sakrament. Nazwa ta pochodzi od łacińskiego słowa tabernaculum, które oznacza namiot. Jest to nawiązanie do miejsca opisanego dokładnie w Starym Testamencie, Namiotu Spotkania, w którym Izraelici przechowywali Arkę Przymierza. Arka Przymierza była pozłacaną skrzynią, w której znajdowały się tablice z dziesięciorgiem przykazań i stanowiła największą świętość dla Żydów. Do Namiotu Spotkania mogli wejść tylko przywódcy Narodu Wybranego, aby w ten sposób spotkać się z samym Bogiem. Namiot stanowił więc niejako drzwi do innego świata, świata Bożego. Dla nas katolików tabernakulum również jest takimi drzwiami, za którymi kryje się sam Chrystus. Według przepisów liturgicznych na ołtarzu lub w jego sąsiedztwie musi zawsze znajdować się krzyż z pasyjką, czyli wizerunkiem ukrzyżowanego Jezusa. Ma on przypominać wszystkim wiernym, że to właśnie dzięki ofierze krzyżowej zostaliśmy odkupieni i mamy przez to szansę na zbawienie wieczne. Świadomość niezwykłego znaczenia tej ofiary, którą Pan Jezus podjął za nas z miłości, jest tak naprawdę fundamentem do zrozumienia znaczenia wszystkich sakramentów sprawowanych w świątyni. Niezwykle istotnym symbolem są również świece, które pomagają nam zrozumieć, że tylko nasz Stwórca jest prawdziwą światłością, że tylko Bóg może rozproszyc otaczające nas mroki grzechu i wskazać nam drogę do nieba. Bardzo czytelnym znakiem jest też ambona, czyli miejsce z którego czytane jest Słowo Boże i głoszona homilia. Jako katolicy karmimy się nie tylko Bożym Ciałem, ale i słowem samego Boga, które pomaga nam podejmować w życiu właściwe decyzje, umacnia nas i poucza. Te wszystkie znaki, symbole i konkretne przedmioty materialne, które obecne są we wszystkich kościołach Katolickich rozsianych po całym świecie mają jeden cel – pomóc nam spotkać się na modlitwie z Bogiem Żywym, który jest prawdziwie obecny w każdej katolickiej

świętyni. Dziękujemy więc Panu za to, że mamy nasz parafialny kościół – Dom Boży. [ks. Wikary]

0 Świętych i o świętości



Kim jest święty? Może to człowiek, który nie popełnia grzechu? Może ktoś, kto zawsze jest posłuszny Panu Bogu. Może święty to człowiek idealny? Nie. Świętość nie jest dla wybranych, do świętości powołany jest każdy z nas. Być świętym to osiągnąć zbawienie. Świętymi są ci, którzy żyją z Bogiem w niebie. Niektórzy z nich zostali wyniesieni na ołtarze, to znaczy, że przez ich wstawiennictwo oddajemy cześć Bogu Jedynemu. Ale jest wielu świętych bezimiennych, którzy oficjalnie nie zostali kanonizowani a żyją przecież z Chrystusem w niebie. Dlatego właśnie święty i katolicki Kościół ustanowił Dzień Wszystkich Świętych, czyli wspomnienie wszystkich mężczyzn i kobiet, którzy osiągnęli już Niebieskie Jeruzalem. W tym dniu modlimy się szczególnie za ich wstawiennictwem. Na Soborze Watykańskim II mocno zaakcentowano wstawiennictwo świętych: *[...] ponieważ mieszkańcy nieba, będąc głębiej zjednoczeni z Chrystusem, jeszcze mocniej utwierdzają cały Kościół w świętości, nieustannie wstawiają się za nas u Ojca, ofiarując Mu zasługi, które przez jedyne Pośrednika między Bogiem i*

ludźmi, Jezusa Chrystusa, zdobyli na ziemi. Ich przeto troska braterska wspomaga wydatnie słabość naszą. Umierając św. Dominik pouczał swoich braci: Nie płaczcie, będziecie mieli ze mnie większy pożytek i będę wam skuteczniej pomagał niż za życia. Jeśli ktoś ci bliski odszedł już z tego świata i dostał się do nieba, również jest świętym, chociaż nie został oficjalnie wyniesiony na ołtarze. Ale Uroczystość Wszystkich Świętych ma również mobilizować nas do osiągnięcia świętości, ma nam przypominać, że świętość nie jest powołaniem wybranych, ale, że każdy katolik jest do niej nieustannie wzywany. Bądźcie święci, bo Ja jestem święty – przypomina nam nasz Stwórca. Świętość jest bowiem powołaniem, ale i zadaniem. Papież Paweł VI przypominał, że wierzymy we wspólnotę wszystkich wiernych chrześcijan, a mianowicie tych, którzy pielgrzymują na ziemi, zmarłych, którzy jeszcze oczyszczają się, oraz tych, którzy cieszą się już szczęściem nieba, i że wszyscy łączą się w jeden Kościół; wierzymy również, że w tej wspólnocie mamy zwróconą ku sobie miłość miłosiernego Boga i Jego świętych, którzy zawsze są gotowi na słuchanie naszych prośb. Dlatego też mówimy w teologii o Kościele tryumfującym (święci w niebie), Kościele oczyszczającym się (dusze w czyśćcu) i Kościele walczącym (wierni przebywający na ziemi).

W tym czasie przeżywamy jeszcze jeden szczególny dzień – Dzień Zaduszny. Jest to moment w ciągu roku liturgicznego, w którym szczególnie modlimy się za naszych zmarłych, prosząc dla nich o dar zbawienia. Tego dnia modlitwa całego Kościoła w wyjątkowy sposób dotyka dusz czyśćcowych pomagając im w ten sposób przygotować się na spotkanie z naszym Panem w niebie. Od wieków tradycja świętego i katolickiego Kościoła daje nam w tych listopadowych dniach możliwość uzyskania odpustu zupełnego. W tym trudnym czasie, Dekretem Penitencjarii Apostolskiej, możliwość uzyskania odpustu zupełnego otrzymujemy w całym miesiącu listopadzie: **W bieżącym roku, w aktualnych okolicznościach spowodowanych pandemią COVID-19, odpusty zupełne dla wiernych zmarłych będzie można uzyskać przez cały listopad, przy zmienionych warunkach i**

dostosowanych do sytuacji dziełach pobożnych, aby zapewnić bezpieczeństwo wiernych. Odpust taki możemy uzyskać pod zwykłymi warunkami: nawiedzenie cmentarza, Ojcze nasz, Wierzę w Boga, modlitwa według intencji Ojca Świętego, stan łaski uświęcającej i przyjęcie Komunii świętej danego dnia. Korzystajmy z tego wielkiego daru, aby wyjednać naszym zmarłym jak najszybsze spotkanie z Bogiem w niebie. [ks. Wikary]